

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: **To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury, przy mikrofonie Aleksandra Galant. Adam Mickiewicz nie bez powodu uznawany jest za wieszczą, za jednego z najwybitniejszych poetów, dramaturgów w Polskiej historii. I tak się składa, że co prawda w zeszłym roku, ale ten nowy rok trwa zaledwie od kilku dni, więc nie jest to duże spóźnienie, miało 200 lat od wydania II tomu "Poezji" Mickiewicza, z II i IV częścią "Dziadów". "Dziady" to jest arcyepoemat, tekst, który znamy, myślę, że nie tylko ze szkoły, ale także z licznych tekstów kultury, które powstawały później. Liczni artyści do dzisiaj są inspirowani tym, co Mickiewicz 200 lat temu stworzył i czym się z nami podzielił. Do tej historii, historii sprzed 200 lat, nawiązuje wyjątkowa wystawa w Bibliotece Narodowej. Wystawa pt. "Dziady - Upiór", która wydaje mi się, że z perspektywy trochę innej, niż do tej pory, przygląda się "Dziadom", temu, co w "Dziadach" znajdujemy, i poza tę historię bardzo mocno wykracza. O wystawie w Bibliotece Narodowej zgodził się dzisiaj opowiedzieć jej kurator, dr Łukasz Kozak, mediewista, badacz historii kultury z Biblioteki Narodowej. Bardzo miło mi jest pana powitać w Audycjach Kulturalnych.**

ŁUKASZ KOZAK: Dziękuję za zaproszenie.

ALEKSANDRA GALANT: **Zacznę od takiego stwierdzenia, które pan powtarzał kilkakrotnie jako badacz tego tematu, mianowicie że: "Upiór to jest klucz do rozumienia polskiego romantyzmu".**

ŁUKASZ KOZAK: Trzeba tutaj zaznaczyć, że Mickiewicz już w I tomie "Poezji", czy "Poezji", czyli tzw. "Balladach i romansach", które są najlepiej znaną częścią jego debiutanckiego tomu, chciał wprowadzić upióra, ale zrezygnował z tego. A chciał upióra wprowadzić do poetyckiego manifestu romantyzmu, czyli romantyczności, tej wielkiej odpowiedzi na esej Jana Śniadeckiego "O pismach klasycznych i romantycznych", czyli tym początku tzw. walki klasyków z romantykami, w której to Śniadecki wyciąga właśnie argumenty, że upiory, chodzące trupy, czarownice, to jest właśnie esencja tego, czym się zajmują, uwaga, zachodni romantycy. I Śniadecki chce uprzedzić atak polskich romantyków, żeby czasem ten polski romantyzm się nie narodził ani w ogóle nie przyjął takiej formy, że tutaj nagle wraca zabobon, który jest zwalczony przez oświecenie, i dla klasyków to zwalczenie zabobonu, a zwłaszcza wiary w upiory, było takim, no jednym z najcenniejszych osiągnięć polskiego wieku rozumu. No i tutaj nagle wyskakuje Mickiewicz, autor prowincjonalny, który jest uważany przez krytyków warszawskich w ogóle za takiego nie do końca autora polskiego, jakiegoś tam Litwina. On tworzy te poezje, ale one nie są takie, prawda, co znamy z III części "Dziadów" z salonu warszawskiego. One nie są takie, jakie oczekuje mieszczańska krytyka literacka. No i wyskakuje Mickiewicz, i on już tutaj wprowadza, uwaga, zmarłych, którzy pojawiają się w tych "Balladach i romansach". I kiedy popatrzymy na korespondencję Mickiewicza czy też na rękopisy "Romantyczności", zobaczymy, że pierwotne zakończenie brzmiało: "Lecz gdy chcesz widzieć upiory i cudy, miej serce i patrzaj w serce!". Ale Mickiewicz, w konsultacji ze swoim przyjacielem Czeczotem, zmienili to: "Nie znasz prawd żywych, nie zobaczysz cudu! Miej serce i patrzaj w serce!". Dlaczego? No tu chodzi o to, że ten Jaś z "Romantyczności", zmarły, którego

widzi tylko Karusia, nie do końca pasował do tego, czym czy kim upiory właściwie były. Stąd w I tomie "Poezycji" słowo "upiór" pojawia się tylko raz. W "Świteziance" zupełnie marginalnie: "Jak sarna płocha, jak upiór błądzisz w noc ciemną", a to potężne uderzenie upiorami, motywem czy figurą upiора, pojawia się dopiero w II tomie "Poezycji", w roku 1823, kiedy właśnie z Oficyny Zawadzkiego wychodzi ten tom, w którym mamy "Grażynę" oczywiście, ale przede wszystkim mamy cykl "Dziadów", czyli część II i część IV, ale poprzedza je coś, co Mickiewicz nazwał niby to "Prologiem", czyli wiersz "Upiór". Wiersz "Upiór", który także integralnie należy do cyklu "Dziadów".

ALEKSANDRA GALANT: Przywołał pan "Dziady", poema "Upiór". Pan zwrócił uwagę na ostatnią strofę, to jest strofa: "Czymże ten człowiek? - Upiorem". I ja zastanawiam się, czy tutaj możemy szukać takiego nawiązania, czy też koła, czy pętli, do tego co pan pisał w swojej książce "Upiór. Historia naturalna", mianowicie o tych żywych upiorach, że upiorów nie należy rozumieć tylko jako pozaziemskich, wymyślonych istot.

ŁUKASZ KOZAK: To akurat jest wers, który zamyka pierwszą stronę. Ten wiersz jeszcze idzie dalej, bo tam, prawda, jest "pasożytne ziele, które swoje gałązki ściele", i to jest zamknięcie, które już odwołuje się do wątku autobiograficznego, tego alter ego podmiotu lirycznego, który tutaj jest bardzo mocno związany z tym budowaniem historii nieszczęśliwej miłości samego Mickiewicza, no i ten upiór z poematu "Upiór" jest tym samym umarłym, który przychodzi w finale II części "Dziadów" i się nie odzywa. I jest tą samą postacią, którą jest Gustaw, który już przychodzi i odzywa się, nawet powiedziałbym trochę nawet za bardzo się odzywa, za dużo gada, jest bardzo gadatliwym upiorem. "Czymże ten człowiek? - Upiorem". Upiór to człowiek i jeśli popatrzymy na pisma etnograficzne, mniej więcej od lat 30. XIX wieku, kiedy notuje się wypowiedzi ludu, oczywiście czymkolwiek ten lud jest, jakkolwiek my ten lud będziemy definiować. Chodzi mi po prostu o to, co rejestrują pierwsi etnografowie czy ludoznawcy. Oni zawsze słyszą taką definicję upiора, upiора albo strzygonia, albo wieszczego, to są, nazwijmy to, dosyć upraszczając, lokalne odmiany upiора. Definicja jest taka: "Upiór to człowiek". Zaczyna się zawsze od: "Upiór to człowiek". To może być człowiek żywy, to może być człowiek umarły. Kiedy jest umarły, to jest właśnie straszny, jest szkodliwy, wychodzi z grobu. Jest w zasadzie tożsamy z wampirem, tylko że wampir został zmieniony przez popkulturę. Nie jest absolutnie tym, co znamy z pism Marii Janion czy jakimś fantazmatem. On się może fantazmatem stać w literaturze, ale tak naprawdę, ludzie upiory widzą. To nie jest tak, że ludzie wierzą w upiory. Ludzie widzą upiory. Ludzie czują się atakowani przez upiory. Ludzie mówią, że sami są upiorami. Więc mamy właśnie tę postać żywego upiора, najmniej przebadaną. Zdecydowanie fascynujący wątek, czyli ludzi, którzy rodzili się upiorami, wiedzieli, że są upiorami, dzięki temu mieli za życia niezwykle zdolności, no a po śmierci ciągle żyli. Byli właśnie takimi nieumarłymi osobami, które z kolei zmieniały się najczęściej w osoby, postacie szkodliwe. Ale upiór żywy jest zazwyczaj sojusznikiem swojej społeczności. I jeśli zajrzemy do pism, chociażby Staszica, który opisał oczywiście upiory jako zabobon, ale poczynił kilka bardzo ciekawych obserwacji, żywy upiór jest obrońcą swojej społeczności przed upiorami umarłymi. No i mamy, co bardzo ważne, zeznania, przynajmniej, ja znam przynajmniej 2 zeznania, 2 żywych upiorów. To są mężczyźni z Ukrainy. Jeden z wieku XVIII mniej więcej, z połowy XVIII wieku, drugi z lat 30. wieku XIX, którzy właśnie składali obfite zeznania sądowe, opowiadając, jak oni z tymi umarłymi upiorami walczą. A z wypowiedzi tego osiemnastowiecznego, Semena

Kalieniczenki, my wiemy w ogóle jakich rytuałów używa, jakie on ma niezwykle zdolności. On jest czymś, i tutaj posłużę się kolonialnym terminem, on jest czymś na kształt szamana. To jest ktoś, kto potrafi widzieć przeszłość, przyszłość, pomagać ludziom odnaleźć zaginione rzeczy, zaginione osoby. Jest generalnie takim dobrym czarownikiem, tak bym powiedział.

ALEKSANDRA GALANT: Pan już o tym wspomniał w trakcie poprzedniej wypowiedzi, że słowo "upiór" przez popkulturę nabrało takiego negatywnego wydźwięku. Upiory jako straszidła, potwory, istoty, które krzywdzą ludzi.

ŁUKASZ KOZAK: Nie tylko przez popkulturę. Ten upiór umarły zazwyczaj był absolutnie najstraszniejszy dla ludu. W pismach kaznodziejskich z XVIII wieku znajdujemy pełne zgrozy stwierdzenia księży, że parafianie boją się upiorów bardziej niż Boga. Już tam, że bardziej niż diabła, to mniejsza z tym, ale bardziej niż Boga, boją się umarłych wychodzących z grobu. I wytacza się potężną kampanię przeciwko wszystkim wierzeniom i praktykom upiorycznym. W zasadzie upiory, czy też wiara w upiory, ponieważ oświeceni w nie nie wierzyli, była jednym z najważniejszych problemów polskiego oświecenia. Na temat upiorów pisze praktycznie każdy oświecony. Każdy musi napomknąć, a niektórzy piszą całkiem sążniste dzieła dotyczące upiorów albo, tak jak biskup kijowski Załuski, wydają osobne przepisy prawne dotyczące tego, żeby ludzie nie wykopywali trupów z grobów, nie obcinali im głów, nie przebijali ich kołkami, co jest taką dosyć popularną metodą zwalczania czy unieszkodliwiania upiorów. Więc upiór, owszem, jest przerażający, jest umarłym, który szkodzi, aczkolwiek nie jest tym, czym jest wampir z popkultury. Np. nie pije krwi, owszem, zdarza się, że pije krew, ale nie jest to praktyka zbyt częsta w przypadku upiorów z Rzeczypospolitej Obojga Narodów i państw sukcesorskich. Gustaw, który przychodzi do księdza w IV części "Dziadów", my wiemy, że jest upiorem, że on już nie żyje, on przecież nie rzuca się na te dzieci ani na księdza. Nie wypija ich krwi, nie ma peleryny, nie ma żadnych głupich kłów, nie ma dziwnej fryzury w zakola, nie przypomina ani tego hrabiego z ulicy Sezamkowej, ani jakiegoś takiego, nie wiem, wampira z "Wywiadu z wampirem". Skąd się to bierze? Otóż bierze się to stąd, że wybucha wulkan Sumbawa. Cofamy się tutaj do drugiej dekady XIX wieku. Wybucha wulkan. W Azji, dosyć daleko, ale to powoduje powstanie katastrofy klimatycznej, wulkanicznej zimy, tzw. "roku bez lata". W czasie tego roku bez lata, nad Jeziorem Genewskim w Villi Diodati spotyka się złota młodzież angielska, Lord Byron, Mary Godwin, późniejsza Shelley, sam Shelley zresztą też, lekarz osobisty i chłopak Byrona Polidori i parę innych osób. Oni są znudzeni, bo pada ciągle. Nie mają się czym zająć, więc wymyślają konkurs na układanie najstraszniejszych opowiadań. No i Byron, który w Grecji zetknął się z wierzeniami, tzw. "rykolakes", czyli krótko mówiąc, grecki odpowiednik upiorów, opowiada swoje doświadczenia greckie i zaczyna układać historię na ten temat, ale jej nie kończy. Mary Godwin układa jedno z najważniejszych dzieł grozy, czyli "Frankensteina", pisze "Frankensteina" wtedy, a Polidori zaczyna pracę nad "Wampirem". I ten "Wampir" Polidoriego ukazuje się parę lat później, przypisany Byronowi i robi wielką karierę. A tam, główna, ta zła postać, tytułowy wampir Lord Ruthven, jest karykaturą Lorda Byrona. Czyli ten wampir arystokrata, którego my znamy z popkultury, z tysięcy dzieł, ten właśnie w pelerynie, blady, roztaczający jakiś urok erotyczny, łaknący krwi od młodych dziewcząt czy chłopców, uwodzący wszystkich dookoła, ten taki właśnie wampir z "Wywiadu z wampirem", sagi "Zmierzch" to jest ciągle długie trwanie tej karykatury Byrona, którą Polidori, rzucony przez Byrona, i to w bardzo okrutny sposób, później zakończył życie wykończony hazardem i melancholią, Polidori po prostu swojego dawnego i mistrza, i chłopaka, portretuje właśnie jako

złego wampira. Arystokrata blady, chodzący w pelerynie, budzący trochę fascynację, trochę odrazę, trochę piękny, trochę straszny. To jest właśnie Byron, który trwa ciągle i który całkowicie zmienił wampiry, które były znane w zasadzie tylko z kilku raportów z Serbii i były tożsame z upiorami z Rzeczypospolitej, różniły się w paru aspektach, np. tym pić krwi albo tym z zaraźliwym wampiryzmem. Absolutnie nie jest tak, że w Rzeczypospolitej, jak upiór kogoś zabije, udusi, ugryzie, to ktoś się staje upiorem. Nie, proszę Państwa, jak upiór będzie chciał Państwu coś zrobić, to nie znaczy, że Państwo będą piękni i wiecznie młodzi, nieśmiertelni. Nie, Państwo po prostu umrą, odradzam takie interakcje. Więc ta figura wampira odseparowała się od tego folklorystycznego pierwowzoru, no i trwa do dziś w najlepszą, a upiór miał o tyle szczęścia, że w zasadzie pozostał nietknięty, ale lekko zmienił go sam Mickiewicz.

ALEKSANDRA GALANT: Cieszę się, że wrócił pan do Mickiewicza, bo w ten sposób przejdziemy do wystawy "Dziady - Upiór", ale zanim to, to chciałam tylko powiedzieć, że jestem pod wielkim wrażeniem nie tylko badań i wiedzy, którą pan ma na ten temat, ale też tych niezwykłych związków przyczynowo-skutkowych, które doprowadziły do takich, a nie innych historii, jak chociażby ta z Byronem i stworzeniem tego pierwowzoru wampira, który przetrwał do dzisiaj. Ale tak jak mówiłam, chciałabym wrócić na wystawę i zacząć może trochę nietypowo, a może wręcz przeciwnie, w najbardziej oczywisty sposób. Mianowicie od plakatu, który tę wystawę reklamuje, który o niej opowiada. Widzimy rycinę, to są 2 serca. I chciałam zapytać o historię tego plakatu.

ŁUKASZ KOZAK: To są 2 serca z rycin anatomicznych, 2 połączone serca. Plakat zaprojektowany przez Hannę Dudkowiak odnosi się do słów Adama Mickiewicza z czasów jego wykładów w College de France, bo Mickiewicz nie tylko wprowadza upiory do literatury romantycznej, nie tylko później upiora transformuje na wzór ten byronowski w III części "Dziadów", ale także upiory bada. I on wygłasza wykład, w którym mówi słuchaczom College de France o upiorach. Mickiewicz jest przygotowany, bo czyta bardzo świeży artykuł Iwana Wahylewicza, czy też Jana Wagilewicza, wspaniałego ukraińskiego uczonego, jednego z twórców ukraińskiej tożsamości, lwowiaka, aczkolwiek Mickiewicz nie ma pojęcia, że to jest człowiek ze Lwowa, ponieważ Mickiewicz myśli, że to jest Czech, ponieważ Wagilewicz ogłasza swój artykuł po czesku. Mimo że oryginał spisał po polsku. Ciągle nieopublikowany, miałem go wydawać, ale niestety Rosjanie pokrzyżowali moje plany. W każdym razie, Mickiewicz powołując się na Wahylewicza, mówi o tym, że upiory według ludu są to istoty, są to ludzie, którzy mają 2 dusze i 2 serca. Te 2 serca są jakby somatycznym odzwierciedleniem tego, że człowiek ma 2 dusze, czy też jak niektórzy mówią, ducha i duszę, bardzo manichejsko niektórzy chłopcy do tego podchodzą. Albo 2 duchy, i to jest właśnie klucz do rozumienia ludowego upiorów, ponieważ upiory, mimo że np. jezuici wierzyli w upiory, to jezuici nie mogli podać tego wyjaśnienia, które można tak naprawdę ex cathedra wygłosić w laickiej Francji, bo jest to czysta herezja. W nauczaniu kościoła człowiek ma jedną duszę nieśmiertelną, ale Mickiewicz już może tam powiedzieć, że upiór wg wierzeń ludzi to jest człowiek, który ma 2 dusze, a przez to ma właśnie te 2 serca, 2 serca, z których jedno jest sercem ziemskim, sercem takim, powiedzmy, zwykłym, jak mają wszyscy, i ono umiera wraz z człowiekiem, przestaje bić, ale to drugie serce nadal bije w tym umarłym, i to drugie serce również znaczy, że ciągle jest ta druga dusza, i ta druga dusza ożywia trupa, który wychodzi z grobu i dokonuje czy to złych, czy dobrych uczynków. I to jest bardzo ciekawe, ponieważ to wspaniałe, ja nie wiem, czy

Mickiewicz wiedział o tym w wierzeniu w 2 dusze przed przeczytaniem artykułu Wahylewicza, ale jak to pięknie koresponduje z postacią Gustawa i jego przemianą w Konrada. Gustaw umiera, rodzi się Konrad. Jest to w zasadzie takie, powiedzielibyśmy, bardzo upioryczne. Są po prostu 2 postaci w jednej, w jednym ciele mamy 2 bohaterów, no i ta niezwykła, nie wiadomo, czy wiedza, czy intuicja, czy poetycki geniusz Mickiewicza, rzeczywiście tutaj jest niesamowicie spójny, a także, nie da się ukryć, trwa również po śmierci Mickiewicza, bo Mickiewicz po swojej śmierci też, co jest bardzo ciekawe, i co widzimy z materiałów zgromadzonych na wystawie, zostaje uznany za w zasadzie upiora.

ALEKSANDRA GALANT: To jest chyba nawiązanie do tej historii z krakowskiego Wawelu, bo Mickiewicz w Krakowie nigdy za życia nie był i przez mieszkańców miasta został właśnie za upiora uznany. Co więcej, uznali, że to on sprowadza na miasto jakieś ulewne deszcze, kiedy swój grób opuszcza.

ŁUKASZ KOZAK: To jest absolutnie fascynująca historia, ponieważ ona się pojawia już rok po pogrzebie Mickiewicza, jest zauważalna w krakowskiej prasie. Otóż miesiąc po pogrzebie Mickiewicza, rzeczywiście pogrzeb, który jest wielkim wydarzeniem, ale odbywa się absolutnie wbrew woli Mickiewicza. Mickiewicz miał powody, żeby być złym, ponieważ on chciał leżeć u boku Celiny. Celina została w Montmorency, Mickiewicza sprowadzono do tego dziwnego miejsca, w którym nigdy za życia nie był, o którym w zasadzie napisał może 3 czy 5 razy w swoich dziełach, co do którego, on w zasadzie nie miał do końca pojęcia, czym jest Kraków. Miesiąc po pogrzebie następuje absolutnie ogromna burza. Jest to sierpień, czyli czas żniw. Czyli zbiory są wokół Krakowa, we wsiach podkrakowskich zrujnowane. Na Plantach wszystkie wróble zostają zabite przez grad, płoną kamienice, są podtopienia, generalnie armagedon. No i ludzie, głównie jednak podkrakowscy chłopci, zaczynają kojarzyć fakty. Co takiego się u nas stało wielkiego, że teraz następuje taka wręcz apokalipsa? I uznali, że to jest Mickiewicz, który jest planetnikiem, czyli człowiekiem, który potrafi kontrolować pogodę, również po śmierci, i że Mickiewicz opuszcza swój grób i sprowadza te ulewne deszcze. I ta opinia trwa przez w zasadzie 10 lat, do początku XX wieku regularnie możemy przeczytać o tym, że chłopci uważają, że Mickiewicza trzeba wrzucić do Wisły, wyciągnąć z trumny albo wyciągnąć trumnę z Wawelu i wrzucić do Wisły, żeby on sobie spłynął do morza i te burze sprowadzał na morze, bo wtedy tam, owszem, zaszkodziłby oczywiście ludziom pływającym po morzu, ale cóż, dla chłopów galicyjskich jest to jednak mniejsza szkoda. Oni uważają, że po prostu Galicję przywiezie do absolutnej ruiny, zrujnuje, sprowadzaniem tzw. mokrych lat, zrujnuje zbiory. Jedna wójtowa mówi Sewerynowi Udzieli, czyli najważniejszemu krakowskiemu etnografowi, mówi więcej, że Mickiewicz w zasadzie to nie jest nawet planetnikiem, tylko strzygoniem, czyli właśnie upiorem małopolskim, że on w nocy wychodzi z trumny, obgryza świece, robi bałagan na ołtarzach, wszystko psuje i że tak naprawdę Mickiewicza już nie ma w grobie, ponieważ księża mieli tak go dosyć, że jednej nocy wyciągnęli go z trumny i puścili z Wisłą. I to jest bardzo, absolutnie bardzo ciekawy wątek, który świetnie podsumowuje Mickiewicza, jego związki z upiorami. Taką wisienką na torcie jest to, że kiedy wychodzi ostatni tom "Słownika gwar polskich" Jana Karłowicza, wychodzi ten tom w Krakowie, to widzimy, że definicją słowa "wieszcz" jest człowiek, który po śmierci ma zostać upiorem. Albo jest to posłużenie się kaszubskim znaczeniem, ponieważ Kaszubi mówią na upiory "wieszcy", albo też słowo "wieszcz" wśród małopolskiego chłopstwa zyskało właśnie takie nowe znaczenie. Nowe, stare, ponieważ wiemy, że w XVI, XVII wieku słowo "wieszcyca" na pewno oznaczało czarownicę, która potrafi

wychodzić z grobu. Więc Mickiewicz właśnie stał się czymś tego rodzaju, stara wójtowa mówiła, że on miał w sobie złego ducha, czyli miał właśnie w sobie dodatkową złą duszę. Dlaczego on miał tego swojego złego ducha? "A bo on pono wierszami gadał. A czy to ja gadam wierszami, albo kto we wsi? To już taki zły duch musiał gadać przez niego". Tak powiedziała właśnie ta stara wójtowa Sewerynowi Udzieli. No i oczywiście, idąc na wystawę, zobaczymy tę całą ciągłość i te wszystkie, absolutnie przedziwne i zaskakujące koincydencje związane właśnie z Byronem, Mickiewiczem i upiorem, który ciągle się pojawia i w zasadzie jest z nimi tożsamy albo nie chce ich opuścić.

ALEKSANDRA GALANT: To gadanie wierszami, o którym mówiła stara wójtowa, którą pan przywoływał, no w takiej namacalnej formie można zobaczyć na wystawie, bo znajdują się tam m.in. pierwsze wydania "Dziadów". To są takie obiekty, które właściwie, wydaje mi się, że bardzo rzadko są pokazywane i również z tego powodu wystawę "Dziady - Upiór" w Bibliotece Narodowej warto odwiedzić. Co jeszcze na niej możemy zobaczyć?

ŁUKASZ KOZAK: Tu ważna informacja, to jest świeża informacja. Wystawa będzie trwała przynajmniej do końca stycznia, ze względu na duże zainteresowanie, więc jeśli ktoś z Państwa widział informację, że wystawa będzie się zamykać 6 stycznia, spokojnie, jeszcze będzie dużo czasu i będą wydarzenia towarzyszące. Co jeszcze, poza wydaniem poezji Mickiewicza? I tu już mówię. I tom "Poezji", czyli właśnie "Ballady i romanse" zamyka naszą wystawę. Otwierają 2 egzemplarze II tomu. Mamy również tom IV, czyli "Dziady" część III, która jest niezwykle ważna dla metamorfozy upióra. Oprócz tego, mamy tłumaczenia Byrona, mamy tłumaczenia Polidoriego, pierwsze, polskie wydanie. Mamy absolutny unikat, czyli rękopiśmienny protokół otwarcia trumny Mickiewicza na cmentarzu w Montmorency, po ekshumacji i przed przewiezieniem jego zwłok do Krakowa. Mamy oczywiście te pisma etnograficzne, które mówią, czy doniesienia z prasy, które mówią o tym, co Mickiewicz po śmierci w Krakowie wyprawia. Mamy luksusowe wydania "Dziadów" z ilustracjami Czesława Jankowskiego, a następnie przechodzimy do całego ciągu staropolskiego, to znaczy, jak upiory były postrzegane przed Mickiewiczem. Czyli mamy wspaniałe "Nowe Ateny" Benedykta Chmielowskiego oraz wiersze Elżbiety Drużbackiej. Dwójka bohaterów "Ksiąg Jakubowych" Olgi Tokarczuk, jeśli ktoś czytał i pamięta, to są drugoplanowe, ale bardzo ładnie nakreślone tam postacie, które spierają się o istnienie upiórów. Mamy pisma kościelnych autorytetów na temat upiórów, czyli jak z kolei ludzie kościoła, którzy nie mogli przyjąć tego wyjaśnienia o 2 duszach, próbowali sobie poradzić z definiowaniem upióra, a wierzyli oczywiście w istnienie upiórów, niektórzy mówili, że sami je widzą. Później przechodzimy do innych świadectw historycznych, np. korespondencji sekretarza polskich królowych Pierra des Noyers, bardzo ciekawe źródło, które jako pierwsze wprowadza do obiegu słowo "upiór" i to jest kilkadziesiąt lat przed tym, jak kiedykolwiek zapisano po raz pierwszy słowo "wampir". Wreszcie przechodzimy znów do profesury wileńskiej, czyli do Jundziła i tutaj tych dziwnych związków pomiędzy upiarami i nietoperzami, które są tam wyjaśnione. W każdym razie mogę już zaspójlerować, upiory i nietoperze, czy wampiry i nietoperze, nic ich nie łączy, to jest wina wielkiego Karola Linneusza. Ale oprócz tego, na marginesie tej ekspozycji, możemy zajrzeć do pierwszego wydania "Wiedźmina" Andrzeja Sapkowskiego, co jest wyjątkową gratką, ponieważ, powiedzmy sobie szczerze. Pierwsze wydania Mickiewicza, one się bardzo rzadko pokazują, i to w takim nagromadzeniu, ale czasami są pokazywane. Ale wydaje mi się, że wystawy, na której byłoby pierwsze wydanie

"Wiedźmina" Sapkowskiego, to jeszcze nie było, zwłaszcza w tak czcigodnym otoczeniu. Więc mamy pierwsze wydanie Mickiewicza, pierwsze wydania Sapkowskiego. Dlaczego "Wiedźmin" Sapkowskiego tutaj jest ważny? Ponieważ Sapkowski, tworząc swoją historię o Wiedźminie i Królowie Strzydze, oparł się folklorystyczny wątek związany z upiorami. I on przetwarza, w sposób mistrzowski oczywiście, wprowadzając do literatury i do popkultury "Wiedźmina", on przetwarza bardzo istotny wątek upioryczny, jeden z nielicznych wątków bajkowych, związanych z upiorami, czy podaniowych, ponieważ ludzie zasadniczo nie tworzyli bajek czy podań o upiorach, bo się ich za bardzo bali.

ALEKSANDRA GALANT: Jak wynika z tej rozmowy, ten motyw upiora pojawia się na przestrzeni lat, a właściwie już wieków, nie tylko w polskiej literaturze, ale właśnie o polskiej literaturze, zwłaszcza o twórczości Adama Mickiewicza, mówi wystawa "Dziady - Upiór," którą można oglądać w Bibliotece Narodowej, wcale nie do 6 stycznia, a trochę dłużej. U nas, w Audycjach Kulturalnych, zgodził się opowiedzieć dr Łukasz Kozak, który jest kuratorem tejże wystawy. Bardzo panu dziękuję za to spotkanie i za tę rozmowę.

ŁUKASZ KOZAK: Bardzo dziękuję i zapraszam.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.